

Tadeusz Franciszek Starzec

1918 – 1944

Tadeusz Franciszek Starzec, syn Antoniego i Anny z domu Sarapata. urodził się 11 lutego 1918 roku w Kurdwanowie, powiat krakowski (obecnie miasto Kraków). Region ten przed I Wojną Światową był częścią Austro-Węgier, a po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku, stał się częścią II Rzeczypospolitej. Ojciec był pracownikiem fizycznym Zarządu Miejskiego miasta Krakowa i małorolnym chłopem. Matka zajmowała się domem i zmarła, gdy Tadeusz miał 4 lata. Tadeusz był wychowywany przez ojca i czwórkę rodzeństwa.

W 1928 r. po ukończeniu 4-klasowej szkoły podstawowej w Kurdwanowie, podjął naukę w 8-letnim gimnazjum im.



1935 r. Ołtarz polowy. T. Starzec drugi z lewej

T. Kościuszki w Krakowie-Podgórzu. T. Starzec był człowiekiem o głęboko rozwiniętej świadomości narodowej, wychowywał się w trudnych czasach, w Polsce, która ledwie odrodziła się po 123 latach zaborów. W młodości angażował się w działalność harcerską, będąc redaktorem gazetki I Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego w Borku Fałęckim, gdzie postawił sobie za cel szerzenie patriotyzmu i wychowanie młodych ludzi w duchu honoru i odpowiedzialności. Jego życie od początku było naznaczone poszukiwaniem wyższego celu; rozważał zostanie misjonarzem i pracę w Afryce. Naukę w gimnazjum przerwał po 6 klasie. W 1935 roku trafił do zakładu wychowawczego Księża Salezjanów w Mikołowie, gdzie kontynuował swoją duchową drogę. W tym okresie formował swoją tożsamość oraz poglądy na temat roli jednostki w społeczeństwie, co miało duży wpływ na jego późniejszą postawę wojenną. W Zakładzie u Salezjanów w Mikołowie pozostał dwa lata, jednak po tym czasie uciekł do domu.

Świadectwo dojrzałości uzyskał 25 maja 1938 roku w prywatnym gimnazjum im. Stanisława Jaworskiego w Krakowie, zdając rozszerzony egzamin dojrzałości typu humanistycznego. Po czym został powołany do odbycia czynnej służby wojskowej w szkole podchorążych rezerwy w Tarnopolu. Tam, już jako młoda zaledwie 20-letnia osoba bardzo angażował się w działalność społeczną, patriotyczną i duchową, a jego dalsze losy okazały się być nierozdzielnie związane z II Wojną Światową, w której stał się symbolem niezłomności i odwagi.



Rok 1938, ćwiczenia wojskowe. T. Starzec pierwszy z lewej

Wraz z wybuchem II Wojny Światowej, Tadeusz Starzec podobnie jak wielu młodych Polaków, stanął do walki o niepodległość swojej ojczyzny. T. Starzec, w stopniu kaprała podchorążego, wziął udział w kampanii wrześniowej, walcząc dzielnie w obronie Polski.

Wkrótce po klęsce wrześniowej dostał się w ręce niemieckiej niewoli. Początkowo więziony w Stalagu II A Neubrandenburg jako jeńiec nr 9444, gdzie trafiali szeregowi oraz



Stalag Prenzlau. T.Starzec czwarty od prawej w środkowym rzędzie

podoficerowie, a także podchorążowie wzięci do niewoli w kampanii wrześniowej oraz kampanii francuskiej 1940 roku. Zanim trafił do Oflagu II C Woldenberg, przechodził przez trudne warunki niewoli, nie wiedząc że wkrótce zostanie przeniesiony do miejsca, które miało stać się jego domem przez kilka kolejnych lat. W październiku 1940 roku uciekł z obozu, o czym napisał w liście do ojca.

W 1941 roku, między lutym a listopadem, został przeniesiony do Oflagu II C Woldenberg. Osadzony najpierw w baraku 25a, a później w 20a. Podchorążowie byli wykorzystywani w kuchniach obozowych przy obieraniu kartofli i jako ordynansi sprzątający baraki oficerskie. Pomimo, że podchorążowie musieli pracować fizycznie, Tadeusz walczył o swoją godność, a także próbował organizować życie kulturalne i naukowe, wykorzystywał czas na naukę języków obcych oraz angażował się w różne inicjatywy edukacyjne i artystyczne. Lubił wiersze i satyrę. Choć warunki życia były trudne, a nadzieje na szybkie uwolnienie niewielkie, T. Starzec nigdy nie zaprzestał myśleć o ucieczce i powrocie do walki. Zyskał opinię jednego z najbardziej zdeterminowanych uciekinierów. Niemcy kilkakrotnie go zatrzymywali i osadzali w areszcie, lecz on nie ustępował. Był doskonale świadomy ryzyka, ale mimo to nie rezygnował z dążenia do ucieczki. Wśród jeńców miał opinię człowieka pełnego energii i determinacji, który nie poddawał się w najtrudniejszych chwilach.

Jesienią 1943 roku funkcjonariusze obozowej Abwehry odkryli schowane w ścianie obudowy wejścia do baraku 20a nożyce do cięcia drutu kolczastego, które według wspomnień Henryka Tomiczka, należały właśnie do Starca. Niemcy skonfiskowali nożyce oraz zapewne skojarzyli je z ucieczkowymi zamiarami Starca, objętego już wtedy specjalną obserwacją przez Abwehrę.

W jednej z prób ucieczki, w roku 1942, razem z Lucjanem Miernikiem, dzięki przepustkom podrobionym przez pchor. Tadeusza Bajere, który był geodetą, wyszli poza obóz wraz z grupą innych jeńców do robót na stacji kolejowej Woldenberg. Po zakończonych robotach schowali się w lesie, a nocą wskoczyli do towarowego pociągu, jadącego w kierunku wschodnim. Ich plan, choć bardzo ryzykowny, miał szansę na powodzenie. Zmieniając pociągi dotarli do granicy Generalnego Gubernatorstwa. Podczas kolejnej zmiany pociągu zauważeni przez strażników kolejowych uciekali po dachach jadących wagonów. Podczas próby opuszczenia się na zderzaki Starzec osunął się tak, że pokaleczył stopy wleczone po podkładach kolejowych. Spłoszeni strzałem strażnika obaj wyskoczyli na zakręcie i ukryli się w krzakach. Miernik niedaleko odnalazł zagrodę, której szczęśliwie gospodarzami byli Polacy. Przy ich odważnej pomocy Tadeusz przez dwa tygodnie leczył stopy, a kiedy nie było poprawy Miernik został poproszony przez swojego współtowarzysza o samodzielne kontynuowanie ucieczki. Obaj upoważnili rodaków z zagrody do upozorowania odkrycia zbiega w lesie. Gdy tylko Miernik się oddalił, T. Starzec eskortowany przez Niemców ponownie trafił do Oflagu II C Woldenberg, najpierw do izby chorych, a później do aresztu. W baraku 20a powitał go Miernik, który

również nie uniknął ujęcia i aresztowania. Z relacji innych jeńców wynika, że nie była to jedyna próba ucieczki Starca.

Jego ostatnia próba wyzwolenia się, miała miejsce na początku 1944 roku, gdy planował ukryć się w wozie z fekaliami, który podstawiano wieczorem, a napełniony wywożono rano konnym zaprzęgiem. Starzec zdemontował przez nikogo nie używaną 6-osobową prycę, z pomocą jeńców stolarzy zbudował płaską szczelną skrzynię, a dopływ powietrza zapewnił sobie poprzez płytak połączony węzłem od gazowej maski. Kłapa skrzyni była zabezpieczona workiem, który dawał możliwość opuszczenia jej bez zabrudzenia się fekaliami. Skrzynia była schowana w zapasie drewna opałowego w baraku 20a. Niemcy niestety schowek znaleźli, zapewne dzięki „uprzejmości” obozowych informatorów. Niemcy domyślili się, że to dzieło Starca, ale nie potrafili mu tego udowodnić. Jednak Starzec sam zgłosił im swoje przestępstwo zniszczenia mienia Rzeszy na budowę skrzyni. Współtowarzysze odradzali to Tadeuszowi, ale on miał swój plan. Nadzieje Starca nie spełniły się; najstarszy wiekiem oficer sądowy lagerkomendatury dr Priewe skazał go na najwyższy wymiar obozowego aresztu – 28 dni. Pchor. Frankowski tłumaczył Tadeuszowi, że dr Priewe chce go uratować przed niebezpiecznym wyjazdem do sądu, skazując go na areszt obozowy. Tadeusz wierny swoim ideom, odwołał się od decyzji sądowego oficera, co spowodowało przekazanie sprawy do kompetencji Wojskowego Sądu w Szczecinie. Termin rozprawy ustalono na 24 marca 1944.



Ze wspomnień jeńców wynika, że wieczorem 23 marca 1944 roku do mjr. Stanisława Mastalskiego, który był szefem sztabu polskiego komendanta obozu, zgłosił się niemiecki podoficer z poufną wiadomością, że do transportu Starca na rozprawę wyznaczono dwóch gefreiterów oraz czterech strzelców ochotników, którym obiecano urlop, jeżeli pod pozorem ucieczki jeńca zastrzelą Starca. Major natychmiast wezwał Tadeusza Starca, przekazał mu tę wiadomość, a ten słowem honoru poręczył, że nie stworzy Niemcom żadnej sytuacji, która mogłaby ich sprowokować. W dniu wyjazdu dwóch wachmanów przyszło po Tadeusza, który pożegnał się ze współtowarzyszami jakby wyjeżdżał na krótką wycieczkę. Sprawa pchor. T. Starca znajdowała się na końcu wokandy, Sąd podobno uwolnił go z zarzutu niszczenia mienia niemieckiego, jednak utrzymał w mocy nałożony na niego 28 dniowy areszt jako karę zgodną z regulaminem. Ze wspomnień innych jeńców wynika, że Tadeusza przywieziono kolejnego dnia ciężko rannego do izby chorych. Żył jeszcze przez kilka godzin. Polscy lekarze sporządzili protokół z oględzin, z zamiarem przedstawienia skargi delegatowi Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża z Genewy. W niedługim czasie po tym zdarzeniu Niemcy zrobili rewizję w kancelarii i zabrali wszystkie dokumenty dotyczące tego wypadku. Żadnych innych dokumentów nie zabrano. Według obozowych lekarzy, Szubzdy, Kołaczkowskiego i Tarkowskiego, Tadeusz miał dwie głębokie rany zadane bagnetem, które według pogłosek krążących w obozie zostały zadane mu w drodze powrotnej ze Szczecina, gdy nie chciał wyjść z wozu. Wypędzony z szosy w las, Tadeusz zrozumiał co zamierzają zrobić i stawiał opór. Gdy nie chciał się odwrócić, strzelono do niego z przodu z bliskiej odległości, czego dowodem była twarz pokryta prochem. Tadeusz się bronił, dlatego się nie odwracał. Upadła więc teoria Niemców „zastrzelony podczas próby ucieczki”. Morderstwo było zaplanowane, z niemiecką precyzją, tylko ofiara była zbyt mądra.



Mogiła Woldenberczyków na cmentarzu w Gorzowie

Pchor. Tadeusza Starca pochowano na przyobozowym cmentarzu. Tłumnie żegnano Tadeusza wewnątrz obozu, bo za bramę południową, za którą był cmentarz, trumnie towarzyszyli tylko Niemcy i delegacja jenieckiego samorządu.

Po wojnie cmentarz jeniecki ekshumowano i przeniesiono na Wojskowy Cmentarz w Gorzowie Wielkopolskim. Nie ma pewności, gdzie teraz leżą szczątki Tadeusza Starca, ponieważ nie ma jego nazwiska na liście ekshumowanych. Być może do

dziś spoczywa na ziemi woldenberskiej.

Dnia 13 kwietnia 1967 roku Minister Obrony Narodowej zatwierdził wniosek gen. Juliusza Rómmła, wysunięty przez środowisko kombatanów Woldenberczyków – o pośmiertne nadanie Krzyża Virtuti Militari dla dziewięciu jeńców byłego Oflagu II C Woldenberg. W tym gronie uhonorowano kpr. pchor. Tadeusza Starca.

W 1970 roku Szkole Podstawowej w Dziedzicach, zbudowanej z inicjatywy i przy udziale Woldenberczyków, nadano imię pchor. Tadeusza Starca dla upamiętnienia jego ofiary i śmierci Woldenberczyków poległych w folwarku w Dziedzicach 30 stycznia 1945 roku, w walce pomiędzy niemiecką eskortą a radziecką czołówką czołgową.

Miasto Dobiegniew, dzięki staraniom środowiska kombatanów Woldenberczyków,



nadało centralnemu placowi nazwę im. pchor. Tadeusza Starca. W roku 1979 postawiono pomnik Czynu Żołnierskiego, który jest nie tylko symbolem czynu wojennego Wojska Polskiego, ale również przypomina postawę i tragiczną śmierć Tadeusza Starca.

Wspomnienia o nim i innych bohaterach, którzy przeżyli wojenne piekło, są częścią narodowego dziedzictwa i stanowią świadectwo ich niezłomnej walki o wolność.

Opracowała Zofia Brzóška, Sekretarz Zarządu Stowarzyszenia Woldenberczyków, na podstawie dostępnej literatury oraz materiałów ze zbiorów Muzeum Woldenberczyków, w tym –zeszyt historyczny Henryk Tomiczek, „Wspomnienia i dokumenty” Nr 15, 1999